

Kardynał Stefan Wyszyński prymas Polski: Dzieła zebrane, t. 1: 1949–1953. Wydawnictwo im. Stefana Wyszyńskiego *Soli Deo*. Warszawa 1991 ss. 311.

Wzrastający dystans czasowy od daty śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego coraz wyraźniej stawia go na czele wielkich prymasów całej chrześcijańskiej Polski. Dystans ten pozwala także zapominać o nim jako o księciu Kościoła budzącym szacunek, by nie powiedzieć wprost lęk, jaki rodził się w kontaktach z nim. Najpierw, gdy tylko sporadycznie dorzucał swoje zdanie, albo gdy poruszał tematy wielkiej wagi, i porwany „świętym gniewem” podnosił głos. W pamięci ogółu Polaków żyje przede wszystkim jako odważny kaznodzieja z całą determinacją broniący spraw narodu i Kościoła, lub gdy w ostatnim okresie życia zginał kolana przed młodszym od siebie kardynałem, który został papieżem.

Postać prymasa Wyszyńskiego stała się już przedmiotem wielu studiów, a jego nauczanie budzi zainteresowanie różnych specjalistów. W dotychczasowych badaniach posługiwano się najczęściej wydanymi przemówieniami, autoryzowanymi tekstami czy też opublikowanymi *Zapiskami więziennymi*. Większość dotychczasowych opracowań powstała w atmosferze przygotowań do beatyfikacji, w konwencji hagiograficznej, bez ukazywania człowieka, który potrafił podnosić głos, bił pięściami w ambonę, a także przerywał rozmowę i kończył dialog ostrą konkluzją.

Historycy i biografowie będą więc mieli olbrzymi problem z obiektywną oceną jego działalności, ponieważ – jak żaden prymas – dotykał wielu dziedzin życia kościelnego, społecznego i politycznego. Jak żaden też przeszedł ciężką drogę walki z dwoma wrogami, zaciekłymi nieprzyjaciółmi Kościoła i niezawisłości bytu narodu. Wyszedł z tej walki jako niekwestionowany przywódca i bohater, który zasłużył sobie na najwyższą pamięć na cokołach pomników.

Dorobek życia prymasa Wyszyńskiego wymaga wszechstronnych studiów nad jego nauką, kościelną polityką i kierunkami duszpasterzo-

wania, słowem nad całokształtem postaw i działalności. Problemów tych nie wyczerpały cenne monografie Andrzeja Micewskiego, Petera Rainy czy studia ks. Jerzego Lewandowskiego. Dziwić się temu nie można, ponieważ pełnej oceny nikt praktycznie nie jest w stanie napisać bez dokładnego zbadania zasobów archiwalnych dotyczących działalności kardynała – prymasa, a więc bez przestudiowania dokumentów opracowanych przez niego samego, jak również i przez tych, którzy utrzymywali z nim kontakty.

Dotychczasowi badacze spuścizny prymasa Wyszyńskiego dość zgodnie przyjmują, że całokształt jego prac i materiałów obejmuje kilkadziesiąt tysięcy stron. Jedne są dostępne dla badaczy, inne – o charakterze bardziej osobistym – będą oczekiwać na ujawnienie przez wiele lat. Toteż zapowiadane od pewnego czasu naukowe wydanie twórczości prymasa Wyszyńskiego przyjęte zostało z ogromnym aplauzem i nadziejami. Ukazał się właśnie pierwszy tom liczący 311 stron i obejmujący 105 różnorodnych tekstów z lat 1949–1953, a więc z okresu od nominacji na arcybiskupa Gniezna i Warszawy, do aresztowania w dniu 25 września 1953 r. Wydawcy usprawiedliwiają się, że zbiór tekstów jest skromny, zdołali jednak ustalić, że w tym czasie prymas Wyszyński wygłosił około 3000 przemówień, których rzekomo nikt wówczas nie spisywał ani nie nagrywał, a on sam zachował o nich jedynie lakoniczne notatki w diariuszu. Wśród tekstów przeważają listy pasterskie do wiernych, pouczenia skierowane do duchowieństwa, wreszcie teksty kazań albo ich konspekty.

Wydany, pierwszy tom ma niepowtarzalną wymowę. Poznajemy z niego człowieka, który jawi się jakby w nowym świetle, z inicjatywą która pozornie nie harmonizuje z jego działalnością w latach ostatnich. Teksty odsłaniają przede wszystkim pasterza zatroskanego o stan duchowy swoich owiec. Słowa pasterskie kieruje do dzieci, młodzieży, matek, organistów, kościelnych, nauczycieli, a szczególnie do księży. Listy są pełne prostoty, można by powiedzieć: korespondencja starszego nauczyciela, który chciał pomóc; jak i czego powinni uczyć, o czym nie wolno im zapominać i jaki cel powinien im przyświecać w prowadzeniu człowieka do odrodzenia duchowego. W tekstach nie ma patosu nauczyciela ojczyzny i księcia Kościoła. Odbiorcami listów są „Drogie lub Umiłowane Dzieci Boże”, „Carissimi Confratres” lub po prostu „Wszystkie Dzieci Maryi”. Adresatom wskazywał szczytne ideały chrześcijańskiego życia poprzez proste i tradycyjne formy współpracy z łaską – począwszy od krótkiego pacierza, śpiewu *Godzinek* i *Grzecznych Żali*, czynnego uczestnictwa we mszy św., a skończywszy na aktywnym włączeniu się w szeroko rozumiane aposto-

stwo świeckich. Podkreślał wielokrotnie konieczność szacunku dla wartości kulturowych, które integrowały przez wieki ducha narodu; mówił o duchowym bogactwie ukrytym w architekturze i sztuce polskiej jako znakach pewnej ciągłości wiary mijających pokoleń.

W kwestiach polemicznych prymas Wyszyński był szczególnie ogólny. Nie obnażał publicznie przewrotnych zamiarów władz państwowych wobec Kościoła i religii. Młodzieży, dorosłym i katechetom mówił o wzniosłości życia religijnego a zarazem o jego zagrożeniach przez wszechobecną propagandę materializmu.

Badacz zaprezentowanych w *Dziela* tekstów ze zdziwieniem zauważa brak udokumentowania jego ingerencji w sprawy polityki antykościelnej. Jest wprawdzie ostrzeżenie z okazji kasaty *Caritasu*, i inne do księży – członków ZBOWID-u, są dwa aneksy n. t. porozumienia z rządem. Rzadko cytowany tekst porozumienia pokazuje opatrnościowego dla narodu i Kościoła człowieka, który rzucił na szalę polityki Kościoła ugodę z wojującym rządem i obłudnym systemem, czym u niejednego obserwatora i polityka wzbudził niezrozumienie i odruch buntu. Nie brak w jego wczesnym nauczaniu kilku odniesień do Najświętszej Panny, ale pierwsze sygnały maryjnego zaangażowania pojawiły się dopiero w zetknięciu z Jasną Górą. W kazaniu na uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, 26 sierpnia 1953 r., po raz pierwszy wskazał na Najświętszą Matkę jako skuteczną pomoc dla narodu, z którą już chyba wówczas zawarł nowy pakt współpracy, i w łączności z Nią zamierzał budować nowy ład społeczny. Podczas izolacji więziennej idea ta stała się osią przygotowywanego programu pracy duszpasterskiej, w którym rola Jasnej Góry urosła do istotnego zwornika łączącego wiernych z Kościołem.

Pierwszy tom *Dzieł* został wydany z dużą starannością. Poprzedza go przedmowa ks. kard. prymasa Józefa Glempa, po której następują od razu teksty źródłowe. Zaopatrzone je w krótkie tytuły, informacje o pochodzeniu tekstu, okolicznościach jego powstania, i inne. W drugiej części książki znalazły się: wspomniane wyżej aneksy, zapiski prymasa Wyszyńskiego o wygłaszanych kazaniach i przemówieniach, oraz, niestety dopiero tutaj, posłowie redakcyjne Mariana Bizana, wykaz skrótów, indeksy osobowe, geograficzne i rzeczowe.

Układ dzieła nie wydaje się logiczny, bowiem czytelnik chciałby zaraz po przedmowie kard. J. Glempa poznać kryteria jakimi kierowała się redakcja w przygotowaniu całości wydawnictwa. Nie wiemy dlaczego pominięto niebagatelną przecież twórczość ks. Wyszyńskiego przed nominacją prymasowską, w tym jego anonimowe broszury. Dlaczego w układzie chronologicznym nie znalazły się teksty z anek-

sów? Czy *Dziela zebrane* zawierać będą wyłącznie teksty listów pasterskich, kazań, czy też powielanych lub drukowanych książek? Tytuł tomu nie jest zbyt szczęśliwy i Prymasowi bardziej pasowałby tytuł mówiący o listach pasterskich lub inny, np. *Soli Deo* z podtytułem: listy pasterskie, rozporządzenia i materiały prymasowskie. W tytułach brakuje niekiedy wyjaśnienia, czy tekst jest komunikatem, rozporządzeniem, czy tylko zachętą? Przykładowo nie wiadomo do kogo był adresowany pierwszy tekst bpa Wyszyńskiego, po nominacji na arcybiskupa Gniezna i Warszawy. Nie jest przekonującym twierdzenie, że spośród około 3000 wygłoszonych kazań znaleziono jedynie ponad sto. Trudno przyjąć twierdzenie Wydawców, że tekstów prymasa Wyszyńskiego w latach pięćdziesiątych nie kopiowano ani nie nagrywano na taśmie. Przykładem stenogramów lub streszczeń są przecież w *Posłowniu* trzy kazania, z których jedno zostało opublikowane w „Słowie Powszechnym”. Można przyjąć, że w archiwach milicyjnych znalazłoby się tysiące nagrań, a w niejednym archiwum kościelnym w Polsce są dziesiątki kazań. Ich pochodzenie nie ma tu znaczenia, pożytek natomiast byłby ogromny. Ankieta i staranna kwerenda przed wydaniem *Dzieł* załatwiłaby tę sprawę z całą pewnością. Wreszcie sama edycja dzieła. Zyskałoby ono bardzo na znaczeniu, gdyby redakcja odnotowała pierwotne wyrażenia Autora i zestawiała je w przypisach jako nie autoryzowane, skreślone czy wniesione ze względu na cenzurę lub z motywów politycznych. Badacz dziejów kultury i sytuacji politycznej chciałby mieć przed oczami teksty Prymasa Tysiąclecia bez „poprawek” jego stylu, z ewentualnym komentarzem o reakcjach słuchaczy czy opiniach prasowych. Byłby to niemały wysiłek redakcyjny, ale nie taki znów trudny dla tych, którzy zbierają bibliografię i do tego zagadnienia. Ma to swoje uzasadnienie, skoro jeden ze znakomych badaczy kultury polskiej (S. Rospond) właśnie kardynałowi Wyszyńskiemu przypisuje doniosłą rolę w utrwalaniu piękna języka polskiego w czasie, gdy słowo tak bardzo się zdewaluowało, a czczą gadanina zamieniła się w propagandę ideologii.

Na koniec ośmielam się wyrazić życzenie, by na dalsze tomy *Dzieł* nie trzeba było czekać zbyt długo oraz, by zawierały pełny, autentyczny dorobek twórczości Prymasa Tysiąclecia. Jeśli zostaną spełnione te ostatnie postulaty, zespół redakcyjny zaskarbi sobie wdzięczną pamięć potomnych i pomoże kulturze polskiej poznać wielkość Człowieka, który zarówno uczył naród, jak i temu narodowi służył.